



Jedna ze scen w operze „Chłopi”.

Fot. J. Taras

Z Opery

„Chłopi” Witolda Rudzińskiego

NARESZCIE bomba wybuchła — w warszawskim Teatrze Wielkim odbyła się prapremiera monumentalnego dramatu muzycznego Witolda Rudzińskiego „Chłopi” według powieści Reymonta. Wydarzenie to naprawdę wyjątkowe, gdyż na naszej reprezentacyjnej scenie operowej bardzo rzadko pojawiają się nowe, niesprawdzone dzieła. Ryzyko porażki artystycznej było wprawdzie niewielkie — Witold Rudziński to przecież wytrawny znawca tajemników teatru muzycznego i trudno sobie wyobrazić, aby z jego pracowitym wyszedł utwór całkowicie chyłony. A jednak na pierwsze podniesienie kurtyny oczekiwano tyleż z zainteresowaniem, co z niepokojem. Zamysł przeniesienia na scenę operową tak ogromnego i wielowarstwowego dzieła jakim są „Chłopi” Reymonta wydawał się bowiem niezmiernie trudny do zrealizowania, według niektórych opinii — wręcz niewykonalny.

Autorki libretta — Krystyna Berwińska i Wanda Wróblewska — pozostały, na ile to było możliwe, wierne intencjom Reymonta. Dramat dzieli się na cztery części (Jesień, Zima, Wiosna, Lato) i jest w nim dość wiernie odwzorowany nastrój oraz fabuła powieści. Rolę pierwszoplanowego bohatera pełni społeczność Lipiec — twardy i dumny lud, gnębiony nędzą i rozdarty wewnętrznymi konfliktami, ale nierozdzielnie związany wspólną wszystkim miłością do ziemi. Właśnie ziemia, jej wymagania i dary, stanowią treść chłopskiego życia, reguluje rytm jego przemian od narodzin, do śmierci. Tę tytułową rolę w dramacie Rudzińskiego powierzono chórowi, niezbyt udatnie wspomaganemu w niektórych scenach przez balet i statystów i od razu trzeba podkreślić, że pani reżyser (Danuta Baduszkowa), projektantka kostiumów (Zofia Wierchowicz) i autor dekoracji (Andrzej Sadowski) wspólnym wysiłkiem stworzyli wiele pięknych „żywych obrazów”, kapitalnie odmalowujących pejzaż i sytuacje z życia polskiej wsi u schyłku okresu zaborów.

Drugi ważny wątek dramatu rozgrywa się między Jagną (Bożena Betley-Sieradzka), Hanką (Krystyna Jamroz), Antkiem (Jan Czekaj) i starym Boryną (Włodzimierz Denysenko) oraz dużą grupą mniej lub bardziej eksponowanych postaci ze wsi. Tutaj znakomite kreacje, zarówno wokalne, jak i aktorskie, stworzyły obydwie panie. Jednak najwybitniejszą, najbardziej jędrną, pełną fantazji, drapieżności i tragizmu postacią była Bożena Brun-Barańska jako matka Jagny — Dominikowa. Panowie, choć doskonale przygotowani i na ogół śpiewający bez zarzutu, pozostali jednak w cieniu swoich utalentowanych partnerek. Załóżmy w „Chłopach” górą baby! Niezpełnie...

Cały spektakl przygotował od strony muzycznej i prowadził kierownik artystyczny Teatru Wielkiego Antoni Wieherek, który wywiązał się ze swego arcytrudnego zadania bez zarzutu, dając pokaz solidnej, dobrze przemyślanej roboty. No i wreszcie Witold Rudziński, autor tej ogromnej partytury. W swym największym i najtrudniejszym z dotychczas skomponowanych dzieł pozostał sobie wierny, tworząc muzykę w miarę nowoczesną, ale nade wszystko w każdym calu uocliwą, zdyscyplinowaną, a w wielu fragmentach piękną i wzruszającą.

Nazwisk wszystkich osób, które przyozdobiły się do zrealizowania premiery, powinno się tu znaleźć jeszcze ze dwadzieścia. Jeśli o nich nie piszę, to oczywiście jedynie z braku miejsca, choć doskonale

wiem, jak duży i wartościowy był ich udział w spektaklu.

Przed premierą słyszało się wiele sceptycznych głosów o celowości całego przedsięwzięcia — myślę, że teraz nikt już nie wątpi, iż ryzyko się sówicie opłaciło i warszawski Teatr Wielki włączył do swego repertuaru bardzo wartościową pozycję. Dzieło Witolda Rudzińskiego jest kolejnym argumentem potwierdzającym konieczność wystawiania nowych polskich oper — również takich, które nie zdobyły sobie wcześniej powszechnej akceptacji.

GRZEGORZ MICHALSKI

„Chłopi” — dramat muzyczny w czterech częściach z muzyką Witolda Rudzińskiego. Libretto wg powieści Władysława Reymonta: Krystyna Berwińska i Wanda Wróblewska. Kierownictwo muzyczne Antoni Wieherek, reżyseria Danuta Baduszkowa, dekoracje Andrzej Sadowski, kostiumy Zofia Wierchowicz, choreografia Witold Gruca, kierownictwo chóru Henryk Wojnarowski. Prapremiera w Teatrze Wielkim w Warszawie 30 czerwca 1974 r.